

POLSKA WALCZĄCA

Biblioteka
UMCS
Lublin

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZŹNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień

Dnia 7-go października 1944r.

Rok VI. Nr. 40

POLSKA WALCZĄCA WE FRANCJI

Numer niniejszy stanowi w historii tego pisma wydarzenie uroczyste i wzruszające. "Polska Walcząca" wraca do Francji, gdzie się narodziła, zwraca się do wychodźstwa polskiego, które dało jej życie i przez cały okres francuski, od jesieni 1939 do lata 1940, podtrzymywało ją z niezapomnianą nigdy troskliwością i czułością.

Polskie Siły Zbrojne, które z terenu Francji, z nieba nad Francją, z francuskich wód przybrzeżnych przeszły w czerwcu 1939 roku do Wielkiej Brytanii, nigdy nie zapomniały wychodźstwa polskiego we Francji i w Belgii. Nie mogły go zastąpić. Ani gościnną brytyjską, ani szczególnie wzruszającą, utrwaloną na długo, na zawsze przyjaźnią szkocką, ani serce okazane nam przez wielomilionową Polonię Amerykańską — nic nie mogło nam zastąpić tego, co utraciliśmy z upadkiem Francji.

Utraciliśmy wtedy drugi raz ojczyznę. Drugi raz droga dłoń bratnia wymknęła się nam z uścisku. Drugi raz zgubiliśmy łączność z masą społeczną, z której siła zbrojna rośnie i którą się żywi. Zawisnęliśmy w próżni, bez możliwości uzupełnienia, bez widoków rozwoju. Zawiodły nas nadzieje przybytu żołnierza zza oceanu i dopiero ewakuacja z Rosji pozwoliła na podwojenie, nawet potrojenie tych sił, które uratowały się z rozgromu francuskiego.

Ale nic w ciągu tych czterech lat tak ciężkich dla nas, nie mogło nam zastąpić tej utraty i tego braku, jakim była utrata i brak zaplecza wychodźczego we Francji i w Belgii. Pamiętaliśmy i pamiętamy ciągle, że wychodźstwo polskie na tych terenach, zwłaszcza na ziemi francuskiej troskało się i myślało o potrzebach Polski na wypadek wojny — jeszcze nim wojna wybuchła. W chwili, kiedy ziemia macierzysta weszła w okres krwawej próby, zwarło się ono i zespoliło, wylaniając organ łączący wszystkie siły i wszystkie odłamy wychodźstwa "Centralny Komitet Obywatelski", aby tym sprawniej, tym pełniej sprostać wszystkim zadaniom, które w tych okolicznościach spadły na Polaków poza granicami kraju. Rozpoczęło ono zaciąg ochotniczy już w pierwszych tygodniach wojny niemiecko-polskiej — z tą myślą, aby iść na pomoc walczącej ojczyźnie.

Pamiętaliśmy i pamiętamy, że jednocześnie to wychodźstwo pracując zdobyło się na wielką ofiarność materialną; ona to stanowiła pierwsze, najpilniejsze zaopatrzenie armii polskiej odbudowującej się we Francji. Po klęsce wrześniowej podtrzymało Rząd Rzeczypospolitej, który znalazł we Francji pół miliona najbardziej sobie oddanych i świadomych obywateli.

Pamiętaliśmy i pamiętamy, że do 30.000 żołnierza, który zdołał przebić się z Polski, wychodźstwo dodało dwa razy tyle, oddało swoich ojców, mężów, synów, braci. Pamiętaliśmy i pamiętamy, jak biło się to wojsko z przeważnej części składu wychodźczego: Brygada Podhalańska w Norwegii, Brygada Pancerna Maczka w Południowej Szampanii, Pierwsza Dywizja Grenadierów w Lotaryngii, Druga Dywizja Strzelców w "bramie belforckiej", Polskie Kompanie Przeciwpancerne na przedpolach Paryża.

Pamiętaliśmy to wszystko przez te trudne, ciemne lata, pamiętamy i nie

Latami czekaliśmy na tę chwilę. Na dzień, gdy Wojska Sprzymierzone staną na ziemi francuskiej niosąc jej wyzwolenie. Gdy w ich szeregach znajdą się tam znowu Polskie Siły Zbrojne. Gdy wyzwalać się zacznie wielki Naród Francuski, z którym tak silnie przeszłość nas związała, sojusznik nasz naturalny od stuleci. Gdy wraz z wyzwajającą się Francją wywoła się ta część Narodu Polskiego, która tam znalazła gościnę, pracę lub wojenny przytułek, a która stanowiąca i stanowi w wojnie obecnej część Polski Walczącej.

Udział tej Polski Podziemnej we Francji w walce narodu francuskiego o wyzwolenie stanowi drogocenny wkład Narodu Polskiego do wspólnej sprawy zjednoczonych narodów, do sprawy wolności narodów.

Skończył się okres, w którym Polacy we Francji razem z Francuzami prowadzili walkę podziemną z niemieckim okupantem. W okresie tym wykazali poświęcenie, odwagę, ofiarność, inicjatywę, energię, niezłomność polskiego ducha. Robotnicy nasi osiedli na ziemi francuskiej, żołnierze polscy rozproszeni i internowani, rodacy zbiegli z niemieckiej niewoli, niemieckich obozów pracy i roboczych formacji i z wojska niemieckiego zespolili się w tej walce. Zakończyli ją otwartym bojem na barykadach Paryża i całymi od-

działami w szeregach Francuskiej Armii Krajowej. Wielu dotąd bije się z Niemcami. Ogół dobrze zasłużył się Polsce. Okazał się godny swego bohaterskiego Kraju.

Ale nie koniec na tym. Od lat liczyliśmy na tę wyzwajającą się siłę jako źródło bezcenne dla wzmocnienia i rozwinięcia naszych Sił Zbrojnych.

Przyszła chwila, gdy żołnierz polski z Francji, który raz już po naszej katastrofie wrześniowej wypełnił ich szeregi umożliwiając ich odtworzenie, znowu szeregi te wypełni, umożliwi ich spotęźnienie.

Zgasły Wódz Naczelny, General Sikorski w rozkazie dziennym z 15 sierpnia 1942 roku zapowiadał żołnierzom swym w Wielkiej Brytanii, że siły ich rosnąć będą jak lawina w drodze do Kraju.

Lawina ruszyła.

Tysiące nowych towarzyszy broni stają do szeregów.

Czekają na nich starzy, wypróbowani i zaprawieni długą służbą żołnierze z gorącym, braterskim sercem.

Czeka na nich Ojczyzna!

MARIAN KUKIEL, gen. dyw.
Minister Obrony Narodowej

zapomniony nigdy. Wychodźstwo polskie we Francji i Belgii zajęło w sercu żołnierza-tulacza miejsce najbliższe obok pamięci tych, którzy zostali w Kraju, do których zdążyć drogą najwyższego trudu i nieograniczonych poświęceń.

To pismo ma jeszcze osobny dług pamięci wobec "starej" emigracji polskiej. Urodziło się ono w pierwszym obozie polskim we Francji w Coëtquidan, w którym powiewał sztandar polski i zbierali się ochotnicy, gdy jeszcze walczyła Warszawa. Zostało przyjęte przez żołnierza przychodzącego z emigracji za swoje pismo. Ale nie długo potem przyjęło je za swoje — całe wychodźstwo polskie. Dołączyło ono do "Polski Walczącej" swój organ "Żołnierz Polski we Francji" /stąd na wieczną rzecz pamiętkę został podtytuł: "Żołnierz Polski na Obczyźnie". Przez "Centralny Komitet Obywatelski" udzieliło mu cennej i wielostronnej pomocy. I przede wszystkim zaczęło to pismo żołnierskie czytać na równi ze swoimi pismami. W ostatnich tygodniach przed upadkiem Francji "Polska Walcząca" osiągnęła nakład 17.000 egzemplarzy, co stanowiłby cyfrę olbrzymią, nawet na tygodnik w Polsce przedwojennej. Nigdy w ciągu czterech minionych lat nie wróciliśmy do tego nakładu. Dopiero ten numer zwracający się do wychodźstwa polskiego we Francji i w Belgii i w takim samym tekście przeznaczony dla żołnierza polskiego w Wielkiej Brytanii — osiąga a nawet poważnie przekracza tę cyfrę.

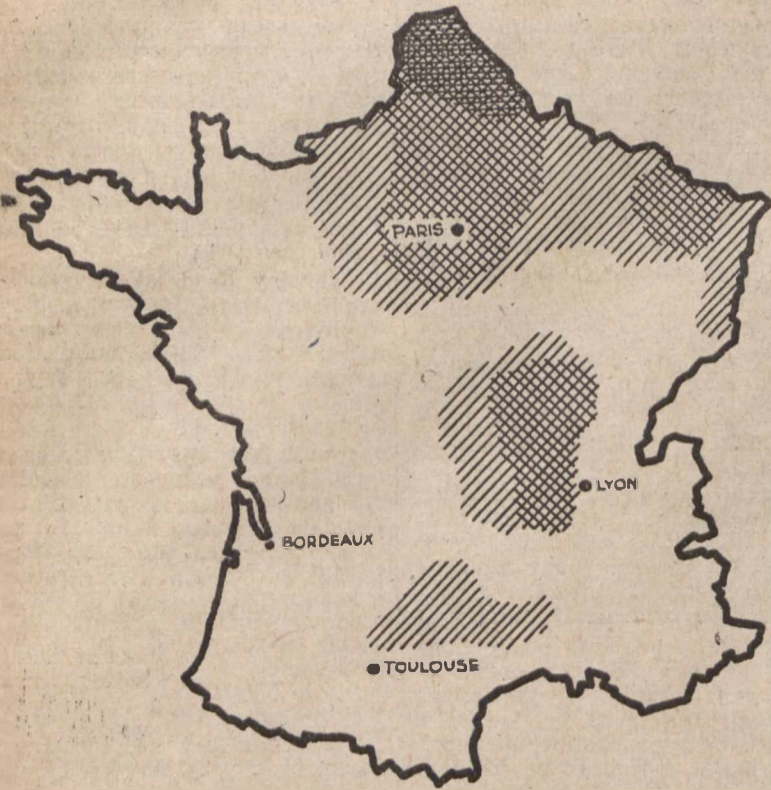
Pośrodku, między tym dniem, kiedy "Polska Walcząca" rozwożona przez ochotników harcerzy dotarła po raz ostatni do najdalszych ośrodków wychodźczych a dniem dzisiejszym — leżą cztery lata. W ciągu tych lat nasi kolporterzy wyrosli na żołnierzy Polskiej Armii Podziemnej we Francji i cała emigracja poczynała sobie jak wojsko, karne, działające według jednej myśli i dla jednego celu.

My żołnierze polscy wiemy o tym. I pragniemy, abyście wiedzieli, że przez ten czas Polskie Siły Zbrojne ani na chwilę nie zaprzestały walki na ziemi, w powietrzu i na morzu. Walczyliśmy w słynnej bitwie powietrznej o Wielką Brytanię w r. 1940, w dwu rozciągniętych na lata, olbrzymich bitwach morskich o Atlantyk i Morze Śródziemne, w bitwie o Tobruk, o Włochy i teraz o Francję, Belgię i Holandię.

Znowu wysiłki nasze się spotkały: wysiłek wyszli z podziemi i ukazali światu swój wielki dorobek, część naszych sił stanęła na ziemi francuskiej i wzięła udział w dziele jej wyzwolenia. Wasza walka i nasza była i jest gdziekolwiek, w jakiegokolwiek postaci się toczy — Bitwa o Polskę w lepszym, sprawiedliwym świecie. My żołnierze Polskich Sił Zbrojnych pragniemy z całej duszy, aby w tej Bitwie o Polskę wychodźstwo było z nami do końca, aby jak pięć lat temu, podtrzymało i teraz naszą sprawę rękami, które umieją pracować, ale umieją i walczyć, sercami, których prawą polskość nauczyliśmy się kochać i cenić, swoją wolą, która nie dała się ugiąć i nie da nikomu i nikomu — wierna Bogu, Polsce i Sprawiedliwości.



Polonia Zachodnio-Europejska



Polacy we Francji: zagęszczenie kresek pokazuje gęstość skupień wychodźczych

Autor tego artykułu był przez wiele lat komisarzem zagranicznym Związku Harcerstwa Polskiego, w latach 1940—43 pracował w P.C.K. /później T.O.P.F./ we Francji, prowadząc dział młodzieżowy, obecnie jest pracownikiem "Światowego Związku Polaków Zagranicą".

Gdy wojska Narodów Zjednoczonych przekroczyły Ren—wraz z odzyskaniem niepodległości przez Francję, Belgię i Holandię odzyska również swobodę działania blisko milionowa Polonia Zachodnio-Europejska. Śmiało możemy do niej zaliczyć te masy polskie, które osiadły w Westfalii i Niemczech środkowych, oraz tych, którzy znajdują się w Danii. Pięć lat wojny, z których cztery Polonia Zachodnio-Europejska przetrwała pod okupacją niemiecką, przeobraziły ją głęboko.

Ze wspomnianego miliona, przeważająca część — bo około 700.000 znajduje się we Francji. Mimo wywiezienia dużej liczby Polaków z Alzacji i Lotaryngii, ogólna cyfra Polonii powiększyła się o blisko 150.000 w stosunku do cyfry 600.000 jaką wykazuje rok 1939. Są to Polacy z rdzennej Polski, osiedleni w dużych masach na obszarach Alzacji oraz na północy Francji. Obok nich przebywa we Francji około 20.000 uchodźców z Polski i resztek trzech dywizji, które walczyły w roku 1940. Rozproszyli się oni po wszystkich niemal departamentach, w większości we Francji Południowej i Środkowej.

Ale nie koniec na tym: na terenach zachodnio-europejskich znajduje się duża ilość Polaków, którzy — wcieleni przymusowo do różnych broni niemieckich oraz organizacji Todta — zbiegają z nich przy każdej nadarzającej się sposobności. Wreszcie spotkać tu można licznych Polaków uciekających z obozów jeńców i robót przymusowych w Niemczech.

Te przesunięcia terenowe wywołane przez różne wypadki, związane z wojną i okupacją, dalej zwiększenia ogólnej liczby, a także i inne bardzo istotne czynniki—wszystko to oddziałuje bardzo silnie na całokształt zagadnienia Polonii w Europie Zachodniej.

Udział Polaków pochodzących z tego obszaru w walce Polskich Sił Zbrojnych o wolność tych ziem, krew przelewana razem z braćmi z Macierzą o jedną sprawę, wspólny pobyt w obozach internowanych w Szwajcarii, w obozach roboczych we Francji, i obozach jenieckich w Niemczech, braterstwo broni w szeregach armii polskiej w Wielkiej Brytanii—nie pozostaną bez wpływu, i to bardzo głębokiego, na całe nastawienie Polonii Zachodnio-Europejskiej.

Polonia ta przechodziła okupację razem z Francuzami, Belgami i Holendrami. Wspólnie z nimi znosiła głód i prześladowanie, razem z nimi znalazła się w różnych komórkach "Resistance" i w walce podziemnej. Do wysiłku, danego tym krajom w postaci różnego rodzaju pracy i

ganda jawna, propaganda ideologii nazistowsko-faszystowskiej, ideologii komunistycznej, idąca z podziemi. Dołączyła się do tego akcja władz, które przegrawszy wojnę, jak we Francji, starały się odbudować siłę swych narodów w nowym ustroju społecznym.

Te prądy i usiłowania, działające w rozmaitych ośrodkach z różnym natężeniem, wymagają bardzo dokładnego rozpoznania. Skutki ich ujawniają się inaczej wśród starszego pokolenia Polonii, to jest tych, którzy w chwili wybuchu wojny mieli już swój sposób życia i urobione poglądy, a inaczej wśród młodzieży, zrodzonej już na tych ziemiach, mówiącej lepiej językiem miejscowym, niż polskim. Młodzi są pierwszym pokoleniem zrodzonym na emigracji i, jak zawsze w takich wypadkach, mają specjalną trudność w ustaleniu swego stosunku do dwu ojczyzn, a co za tym idzie, czynniki zewnętrzne oddziałują na nich znacznie silniej. Utrudnia im to wybranie właściwej drogi.

Nie będziemy przedłużali wyliczania dalszych czynników, nieraz bardzo istotnych, które oddziałując na Polonię sprawiły, że jest już ona tą, na którą przyzwyczailiśmy się patrzeć w roku 1939.

Aby nakreślić linię, po jakiej powinno potoczyć się dalsze życie Polonii Zachodnio-Europejskiej i uwydatnić cele, jakie jej powinny przyświecać — trzeba stałe mieć przed oczyma dwie rzeczy.

Jeden fakt — to zmiana jaka nastąpiła w ostatnich pięciu latach, kiedy Polonia, szczególnie francuska, stała się społeczeństwem kilkuwarstwowym. Obok robotnika i rolnika powstał w niej stan średni kupców, przemysłowców. Polonia wytworzyła swoją inteligencję, przewódców, ludzi o szerokich widnokrzach, zainteresowanych nie tylko życiem kolonii prowincjonalnej.

Drugi fakt — to bardzo silne poczucie polskości, które wyraża się nie tylko w łączności duchowej z Macierzą, ale w czynnym

jej udziale na najróżnorodniejszych odcinkach w odbudowie polskiej państwowości.

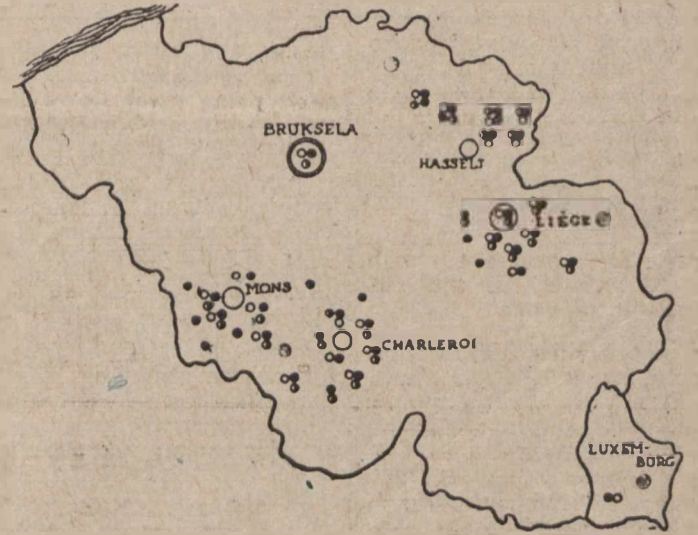
Mając te dwie rzeczy przed oczyma spróbujemy nakreślić cele stojące przed Polonią Zachodnio-Europejską w najbliższym czasie. Jest ich kilka, i to posiadających wielką wagę. Urzeczywistnienie ich będzie musiało iść równolegle w czasie i natężeniu.

Życie organizacyjne Polonii europejskiej musi być odbudowane w jak najszybszej mierze i jak najszybciej. Już w czasie tej odbudowy wpłynę na nią to, co wspomniano wyżej: że jest kilkuwarstwowa, że obecnie jest bardziej, niż przed wojną rozproszona, że weszła głębiej i szerzej w społeczności krajów, które zamieszkuje, że młodzież władza lepiej językiem kraju zamieszkania, niż polskim i że wychowała się najpierw pod wpływem n.p. francuskim, a następnie oddziaływał na nią wpływ hitleryzmu.

Polonia od lat włączyła pełny swój wysiłek w dorobek krajów, w których żyje. Teraz wspólnie

życia zachodniej Europy, z tym przekonaniem, że wkład jej będzie służył całej wspólnotie europejskiej, której Polska stanowi nieodzowny składnik. Ten wkład Polonii w ogólny wysiłek da pełny wynik tylko wówczas, o ile wejdzie ona, a szczególnie jej warstwa kierownicza, w jak najszerzej mierze w życie zamieszkania, wyjdzie z wyodrębnionej dotychczas kolonii czy osady. Polonia musi żyć pełnym życiem swych ojczyzn, w których powinna stanowić jedną z tych "familles spirituelles", składających się na wspólnotę duchową danego kraju.

Stwarza to nową trudność do pokonania: utrzymanie tych, którzy wychodzą z zasięgu dotychczas istniejących polskich organizacji społecznych — w stałej łączności z kulturą polską i ogólnym wysiłkiem Polonii, bo tylko świadomy i łączny wysiłek wszystkich da pożądaną wyniki. Ten wkład Polonii w odbudowę życia umysłowego i materialnego Zachodu będzie podstawą zdobycia tego walką zbrojną i trudem



Polacy w Belgii i Luxemburgu: kółka i czarne punkty wskazują sieć towarzystw patriotycznych i oświatowych

z innymi weźmie udział w odbudowie wszystkich dziedzin

pracy prawa głosu w sprawie takiego urządzenia Europy, ażeby dążenia Zachodu i Polski były w niej w równej mierze wprowadzone w życie.

Polonia Zachodnio-Europejska w stosunku do Polski winna być wskaźnikiem kulturalnego dorobku zachodnio-europejskiego a przede wszystkim francuskiego. W Europie, z której na długi czas Niemcy i Włochy będą wyłączone poza nawias, Francja i Polska stanowią będą dwa główne bastiony wolności, około których skupić się będą inne narody. W tym układzie rzeczy rola Polonii we Francji ma szczególnie doniosłe znaczenie.

Równoległe z nakreślonymi celami musi iść czynny udział Polonii w urzeczywistnieniu tej zachodnio-europejskiej myśli stanu, która zdaje sobie jasno sprawę, że granice kultury chrześcijańskiej są na wschodnich rubieżach Polski. W imię tej kultury Wielka Brytania i Francja, a następnie Belgia i Holandia, weszły w wojnę i — wbrew wszelkim pozorom gier dyplomatycznych — o granice kultury chrześcijańskiej toczą się na całym globie zmagania.

W walce o panowanie ideału wolności narodu i jednostki Polonia Zachodnio-Europejska podjęła jeden z najważniejszych czynów zbrojnych. Na tradycji tego czynu będzie się wychowywać wiele następnych pokoleń. Dziś czyn ten — to jeden z aktywów w dążeniu do odbudowy Polski. A dzieło wojenne bynajmniej nie jest zakończone. Niedługo nowe jednostki Wojska Polskiego w ramach wojsk Narodów Zjednoczonych, złożone z Polonii Zachodnio-Europejskiej, zjawia się na polach bitew Europy.

Polonia Zachodnio-Europejska jest jednak przede wszystkim elementem politycznym — nie partyjno-politycznym, ale politycznym. Element ten, sprzymierzony z czynnymi siłami politycznymi Polonii Stanów Zjednoczonych, skupionymi w Kongresie Polonii Amerykańskiej, Polonii Kanadyjskiej i Polonii Południowo-Amerykańskiej — może poważnie zaważyć na poglądach i wpłynąć na fakty w chwili, gdy zaczynają być ustalane losy Świata, Europy i Polski.

HENRYK KAPISZEWSKI

Sztandary polskie z Arras



Obie fotografie przynoszą szczegóły z uroczystości wręczenia sztandarów 1 i 2-mu pułkowi I Dywizji Grenadierów w dniu 8 i 9 maja 1940 r. w Arras, ofiarowanych przez to miasto.

Pierwsza z nich przedstawia pułkownika Ziętkiewicza, dowódcę 2-go Pułku Grenadierów Poznańskich, odbierającego sztandar pułkowy z rąk organizacji polskich pod La Targette, u stóp pomnika /dwa kilometry od Arras/, postawionego ku czci poległych w ataku żołnierzy polskiej formacji t.zw. "Bajonczyków", walczącej przy boku armii francuskiej w czasie poprzedniej wojny. Małe dziewczynki w polskich narodowych strojach, to dzieci z pobliskich polskich osiedli wychodźczych.

Po wręczeniu sztandaru odbyła się defilada na szosie. Brały w niej udział kompania piechoty francuskiej oraz kompania pułku gwardii angielskiej. Defilowały dwa plutony honorowe 1 i 2-go pułku z przekaza-

nymi im przed chwilą nowymi sztandarami. Wzduż szosy zebrała się ludność, przeważnie Polacy z miejscowych ośrodków robotniczych. Przybyło szereg oficjalnych osobistości francuskich z Arras i Lille, jak również przedstawiciele Rządu Polskiego.

Druga fotografia — to defilada na rynku w Arras. Od dwóch dni miasto Arras — główna kwatera wojsk angielskich w północnej Francji — żyło w "polskiej" atmosferze. Dwa plutony honorowe, dowódcy pułków wraz ze swymi świtami byli głównym ośrodkiem zainteresowania miasta. Tłumy ludzi na chodnikach przyglądały się defilującym Polakom. Przed chwilą w ratuszu zakończyła się właśnie uroczystość oficjalna z przemówieniami.

Po defiladzie na rynku, po zakończeniu części oficjalnej spacerowaliśmy i zwiędaliśmy miasto, które powoli tonęło w mgłę francuskiej "l'heure bleue". Pułkownik Ziętkiewicz wspominał walki w Polsce, mówiliśmy o zniszczonych miastach i miasteczkach. Nazajutrz o godzinie 4-tej nad ranem niemieckie eskadry zaatakowały miasto — właśnie w momencie naszego odjazdu. Rozpoczęła się ofensywa na Belgię i Holandię.

Pułkownik Ziętkiewicz nie żyje, inni widoczni na fotografiach w niewoli. Miasto Arras zniszczone częściowo w r 1940, ale znowu wolne. Sztandar 2-go pułku ocalał i historia jego może być tematem podnoszonego opowiadania. Czekaj on, aby go pochwyciły te same dłonie, które go ofiarowały i które go już chlubnie nosiły w boju.

MARIAN PIOTROWSKI

Znany dziennikarz, brał udział w kampanii francuskiej jako żołnierz 1. Dywizji Grenadierów, dostał się do niewoli, z której zdolał uciec i po przedostaniu się do Wielkiej Brytanii wydał książkę "Adventures of a Prisoner" /Przygody jeńca wojennego/.

